Nr. 245. We Lwowie środa dnia 28 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Przedłożenie antipolskie.

(*Telegr. „Dzien. Pol.“*)

Berlin 28 maja.

Z sejmu pruskiego.

W sejmie pruskim toczyła się wczoraj dyskusja nad znanem antipolskiem przedłożeniem w sprawie nowych miljonów na kolonizację. Rozpoczął debate kanclerz Buelow.

Zapowiedź nowych ucisków.

Zapowiedział, że w zimie wniesie rząd dalsze przedłożenia, mające na celu popieranie niemczyzny w ziemiach polskich.

Mowa kanclerza Buelowa.

Kanclerz hr. Buelow, uzasadniając wniesione przez rząd antipolskie przedłożenie, podniósł, iż rząd ma nietylko prawo, ale i obowiązek w interesie bezpieczeństwa monarchji bronić się przed wielkopolską agitacją. Konstytucyjne prawa polskich współobywateli mają także w przyszłości być dotrzymywane, jednakże dążenia ich, mające na celu zmianę dzisiejszych stosunków, muszą być zgniecione. Idzie tu o dalszy ciąg tej pracy, którą ks. Bismarck rozpoczął w r. 1886.

Nastepnie omawiał hr. Buelow obszernie poszczególne punkty przedłożenia. Przyrzeczenia, które złożył podczas dyskusji w sejmie w styczniu br. w sprawie popierania niemieckości w prowincjach o mieszanych językach, dotrzymał, a przedłożenie, które rząd wniósł obecnie, jest pierwszym krokiem na tej drodze. Komisja kolonizacyjna popełniła może pewne błędy, ale przyznać trzeba, iż zadanie swoje spełniała gorliwie i skutecznie. Poleca szczególnej uwadze utworzenie domen państwowych i wskazuje na mowę ks. Bismarcka o potrzebie utworzenia tych domen, wypowiedzianą do deputacji, która go w r. 1894 odwiedziła w Warzinie.

Wywodzi, że należy wszystko uczynić, aby złamać wielkopolską agitację i rozprószyć wielkopolskie marzenia o przyszłości. Oświadcza, iż nie jest przyjacielem małostkowych szykan ani kłucia szpilkami, ale podnosi, iż z całą bezwzględnością bronić będzie bezpieczeństwa i integralności monarchji wobec agitacji wielkopolskiej. Za bardzo ważny i skuteczny środek, służący do obrony, zaatakowanej przez agitację wielkopolską niemieckości, uważa działalność komisji kolonizacyjnej; przeciwdziała ona gorliwej akcji polskich banków parcelacyjnych i kładzie tamę wzrostowi polskiej własności. Dlatego też występuje z żądaniem większych kredytów, aby przyspieszyć tempo tej akcji.

Przez to, że żądamy nowych kredytów na wewnętrzną kolonizację w Poznańskiem i Prusach Zachodnich chcemy przed całym światem udowodnić, że z silną konsekwencją dalej prowadzić będziemy naszą politykę na Wschodzie, którą w tej izbie uznano za słuszną i która znalazła w niej poklask. Jeżeli podnoszą się tu i owdzie głosy, czyniące komisji kolonizacyjnej zarzut, że z owych 200 miljonów, którymi dotychczas rozporządzała, nie wiele zdołała zrobić, to muszę odeprzeć, iż zarzuty te są niesłuszne. Niemiecka polityka kolonizacyjna obliczona była na dziesiątki lat. Komisja kolonizacyjna operuje dopiero przez lat 15, nie można było więc spodziewać się większego rezultatu, aniżeli tego, który osiągnęła. Do końca roku zeszłego komisja kolonizacyjna zakupiła 165.000 hektarów ziemi, z czego 100.000 już jest rozparcelowanych i osiedlono na nich 4700 niemieckich rodzin chłopskich; reszta czeka na rozdzielenie.

Znaczne sumy, których żądamy obecnie, uprawniają nas do żywienia nadziei na przyszłość, iż dzieło kolonizacyjne będzie szybko i skutecznie przeprowadzone. Co ja ze swej strony będę mógł zrobić, to uczynię z świadomością o wielkim i wzniosłym celu narodowym, bez niepotrzebnego biurokratyzmu i małostkowości. Obecny ruch między własnością ziemską w okolicach o mieszanym języku, jest dość duży. Dowodem tego fakt, iż od 1 października z. r. do 1 kwietnia br. ofiarowano komisji kolonizacyjnej 40 000 hektarów ziemi do nabycia. Byłoby do życzenia, aby tę korzystną konjukturę można było należycie wyzyskać, aby nabyto stosowne, niezbyt drogie dobra dla kolonizacji i domeny, któreby mogły być natychmiast parcelowane.

Jest pożądanem, aby dobra, które nie mogą być natychmiast rozparcelowane, zostały za niezbyt długimi kontraktami wydzierżawione, a po upływie terminu dzierżawy, aby mogły być natychmiast rozparcelowane i aby można było na nich osiedlić niemieckich chłopów kolonistów. W ten sposób, spodziewam się, kosztowna administracja będzie ograniczoną, a zostaną usunięte liczne trudności, z powodu których cierpi szybkość tempa działalności komisji kolonizacyjnej.

Część dóbr, które mniej się nadają do parcelacji, będzie urządzona jako domeny. Już w styczniu t. r. podniosłem, że niemiecka większa własność ziemska w Poznańskiem obejmuje nieco więcej, niż połowę całej posiadłości. Ale właściciele jej mieszkają przeważnie za granicą, a posiadłości ich otoczone są polską własnością. Podobnie rzecz się ma w Prusach Zachodnich. Należy więc stworzyć obszerne domeny niemieckie w tych prowincjach. Między stworzeniem domen państwowych, a naszą polityką parcelacyjną i kolonizacyjną wcale sprzeczność nie istnieje. Obie zadanie swe będą przeprowadzały równolegle. Państwowe domeny, obsadzone przez niemieckich dzierżawców, zatrudniające niemieckich robotników, mogą obok niemieckich chłopów bardzo dobrze spełniać swe zadanie narodowe.

Kanclerz Buelew kończy wezwaniem, aby izba w imię wzniosłych narodowych ideałów przyjęła przedłożenie.

Oświadczenie centrum.

Po kanclerzu zabrał głos dep. Fritzen-Bolkjen (z centrum) i wyraził zdumienie iż rząd przed samem zamknięciem sesji zaskoczył izbę żądaniem ćwierć miliona m. i do tego w czasie gdy tyle ważnych spraw musiało być odłożonych na później wskutek utyskiwania ministra skarbu na niekorzystne finansowe położenie państwa. Być może iż formalnie przedłożenie nie jest sprzeczne z konstytucją, jest ono jednak sprzeczne z duchem konstytucji.

Dla centrum istnieją także skrupuły wyznaniowe; ze sprawozdań komisji kolonizacyjnej pokazuje się, że liczba osadników wyznania katolickiego jest w porównaniu z kolonistami ewangelikami podpadająco drobną, a cała działalność dotychczasowa komisji dowodzi, że ma ona na oku tylko osadników protestanckich. Cóż zresztą osiągnięto z pomocą funduszu kolonizacyjnego? Przed rokiem 1886 było we wschodnich prowincjach monarchji więcej wogóle Niemców, niż obecnie. Teraz chce rząd ratować zagrożoną rzekomo niemczyznę z pomocą instytucji domen; domeny atoli są w sprzeczności z ustawą kolonizacyjną. Ponieważ do tego wszystkiego w mowie będące przedłożenie musi przyczynić się tylko do rozbudzenia większego jeszcze rozgoryczenia i niezadowolenia wśród ludności polskiej, przeto centrum nie może przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności za podobną politykę i będzie głosowało przeciw projektowi. (Oklaski z ław centrum i polskich).

Oświadczenie Polaków.

P. Szuman oświadcza krótko w imieniu Koła polskiego, że przedłożenie jest nowym tylko dowodem antipolskich tendencji rządu, a zarazem dowodem gwałcenia praw i przyrzeczeń danych Polakom.

Po przemówieniu p. Szumana wszyscy posłowie polscy opuszczają gremialnie salę obrad.

Głos wodza hakatyzmu.

P. Tiedemann (jeden z firmowych hakaty) wita ze stanowiska niemieckości z najwyższą radością przedłożenie i twierdzi, że chodzi tu tylko o zarządzenia ochronne, o obronę Niemców, nie zaś o jakąś akcję zaczepną. Winę, iż tak mało jest kolonistów, należy przypisać polskiemu duchowieństwu, które wszelkiemi siłami sprzeciwia się wprowadzeniu do nabożeństw języka niemieckiego. Mowca przedstawiwszy dotychczasową „błogą“ działalność komisji kolonizacyjnej, wykazuje korzyści, jakich można spodziewać się z zaprowadzenia instytucji domen i wita z zadowoleniem pomysł zalesienia obszarów nienadających się do celów rolniczych.

Głos konserwatysty.

Poseł Wolf oświadcza imieniem stronnictwa konserwatywnego, iż stronnictwo to głosować będzie za przedłożeniem, zastrzega sobie jednak zbadanie go w szczegółach. Mowca wnosi, aby w tym celu wybrać osobną komisję.

Oświadczenie stronnictwa wolnomyślnego.

P. Richter (wolnomyślny) wywodzi, że przedłożenie nie da się absolutnie pogodzić z pruską zasadą, że wszyscy obywatele pruscy są równi wobec prawa. Projekt rządowy jest poniekąd proklamacją ustawy wyjątkowej, a dla takiej ustawy nie da się pozyskać stronnictwo mowcy.

Wywołać musi zdumienie i zadziwia, że w chwili, gdy znosi się w Alzacji-Lotaryngji paragrafy dyktatorskie pojawia się w sejmie pruskim nowa ustawa wyjątkowa. Uzasadnienie przedłożenia ma wszelkie znamiona tuzinkowego fejletonu. Rząd nawołuje do ataku w przyspieszonem tempie nie troszcząc się o to, co podczas tego ataku może być zmiażdżonem i skatowanem. Atak taki musi ostatecznie skończyć się w bagnie. Nie dla niemieckości lecz dla jakiejś nadniemieckości domaga się rząd ochrony i dla niej to mają służyć żądane miljony! (Oklaski z ław wolnomyślnych).

Mowa ministra skarbu.

Następnie zabrał głos minister skarbu i powiedział: Nikt nie zmusza Polaków do walki. Prusy jednak muszą bronić się w narzuconej im walce. Rząd za swoją uprzejmość okazywaną Polakom, zbierał tylko niewdzięczność i narażał się na zarzuty ze strony Niemców, u których ustępstwa na rzecz ludności polskiej wywoływały przygnębiające uczucie. Czasy paktowania i chwiejności należą już do niepowrotnej przeszłości. (Oklaski i okrzyki brawo!). Niemcy w prowincjach wschodnich monarchji mogą być pewni, że w walce jaką tam toczą znajdą u rządu silne poparcie.

Mowa dep. Sattlera.

Poseł dr. Sattler zgadza się wogóle z przedłożeniem. Komisja kolonizacyjna pracowała dotychczas dzielnie i zdziałała wiele w interesie skupienia sił niemieckich na kresach. To też

Niemcy poczuwają się wobec niej do szczerej wdzięczności.

Po przemówieniu kilku jeszcze posłów, przekazano przedłożenie osobnej komisji złożonej z 21 członków.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Mowa del. Kramarza.

Budapeszt 28 maja. Del. Kramarz zabrawszy głos na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej, polemizował z onegdajszymi wywodami del. Grossa i protestował przeciw sposobowi, w jaki on mówił, o księciu pokoju *par excellence*, jakim jest car.

Następnie zajął się trójprzymierzem; w tej kwestji nie chce się powtarzać, by módz swe stanowisko określić. Trójprzymierze nie zasługuje już więcej na to, aby do niego się zapalać. Nie ma już ono ostrych kantów, lecz jest niejako wywatowane w celu umożliwienia zawarcia innych związków. Dalej zaczyna Kramarz mówić o darowaniu Ameryce statuy Fryderyka wielkiego, przez cesarza niemieckiego.

Przewodniczący: przerywa mowcy zwracając mu uwagę, że to nie należy do dyskusji.

P. Kramarz odpowiada, że gdyby się miało ściśle trzymać ram budżetu, to możnaby tylko mówić o płacach urzędników i posadach kancelistów.

Omawia program Wszechniemców, dążących do ścisłego sojuszu z Niemcami i zdegradowania cesarza austrjackiego do roli króla wirtemberskiego lub t. p.

P. Stein wtrąca; przecież ten stan istniał do r. 1866.

Del. Kramarz: Wtedy nie było jeszcze cesarstwa niemieckiego, jak dziś. Omawia dalej propagandę *Los von Rom*, którą uważa za niebezpieczeństwo polityczne. Przeciw podobnemu ruchowi w Niemczech, które z taką surowością traktują Polaków, z pewnością wcale inaczejby postępowano, niż u nas.

Del. Stein przerywa Kramarzowi. Przewodniczący prosi o spokój.

P. Kramarz w dalszym ciągu swej mowy, wśród bezustannych przerywań ze strony Steina, omawia propagandę wszechniemiecką w Austrji. Powiada: Należałoby tylko raz spróbować podobnej propagandy w Prusiech. Wiemy, jak energicznie występuje się tam przeciw polskim ojcom i matkom, które niczego innego nie chciały, jak tylko, by dzieci w języku ojczystym się uczyły. Z pewnością nie pozwolonoby w Prusiech na importowaną z zagranicy agitację w tym gatunku — jak się ma rzecz w Austrji z ruchem wszechniemieckim i takąż propagandą kryjącą się pod płaszczykiem religji.

Mowca występuje przeciw sprowadzaniu z zagranicy pastorów protestanckich. Przychodzi w tem miejscu do starcia mowcy z del. Steinem, ponieważ Kramarz w sposób lekceważący wyraża się o duchowieństwie protestanckiem.

Mowca wspomina o wczorajszych wywodach Madeyskiego w kwestji narodowościowej. Austrja nie może być ani słowiańską, ani zupełnie niemiecką. Wszystkie narody muszą być równie zadowolone, a państwo zadowalając ich kulturne potrzeby podwyższy swą siłę zewnętrzną. Chcemy równouprawnienia.

Nie chcemy przeszkadzać państwu w spełnianiu historycznych zadań i celów. Opierając się o trójprzymierze, zaniechały Niemcy polityki kontynentalnej, a weszły na tory wielkiej polityki światowej. Niektóre państwa żałują już dziś, że dopomogły do tego, aby Niemcy stały się państwem tak silnem. Ale, by Niemcy jeszcze więcej się rozrosły, tego już chyba nikt nie ma na celu.

Nie obawiamy się jawnego pangermanizmu, ale skrytego i posuwającego się tajnemi drogami. Pangermanizm przestałby istnieć, gdyby opuścił tajne i kręte drogi.

Dalej omawia p. Kramarz kwestję ugody z Węgrami. W końcu polemizuje z wywodami Grossa, który w nadziei zerwania wspólności celnej z Węgrami, już widział wspólność celną z Niemcami.

Z kolei zabrał głos del. Conci.

Mowa del. Steina.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po del. Concim zabrał głos del. Franko Stein, Wszechniemiec, który oświadczył, że nie ma zaufania do ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego i dlatego będzie głosował przeciw budżetowi. Zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna polityka austrjacka pozbawioną jest cechy niemieckości.

W dalszym ciągu swych wywodów wciąga Stein w dyskusję koronę, wskutek czego przewodniczący mu przerywa.

Mowca oświadcza dalej, że Wszechniemcy odnoszą się z wielką nieufnością do polityki hr. Gołuchowskiego, którego uważają za wcielenie nienawiści do Niemiec. Z tego powodu też, powiada mowca, również Prusy nie mają zaufania do sojuszu z Austrją. Mowca przeczy dalej, jakoby istniało niebezpieczeństwo pangermanizacji. Gdyby Wszechniemcy mieli siłę do germanizowania, toby to uczynili; chęci im ku temu nie brak. Również rosyjska dyplomacja bardzo dobrze wie, iż hr. Gołuchowski nie może pozbyć się swych polsko-narodowych właściwości i także wskutek tego nie ma zaufania do niego.

Następnie zwraca się mowca przeciw temu, że konsulatom austrjackim zabroniono dawać wiadomości o stosunkach kupców zagranicznych. Zapytuje, co hr. Gołuchowski będzie próbował uczynić, aby módz pośredniczyć w zawarciu pokoju między Anglją a Boerami. W dalszym ciągu omawia sposób prowadzenia wojny przez Anglików, wyraża się o nim w ostry bardzo sposób i wyraża się niekorzystnie o królu angielskim. Przewodniczący przywołuje go za to do porządku.

Przystąpiwszy do omawiania ugody austrowęgierskiej oświadcza, że Wszechniemcy obstają przy żądaniu programu linckiego, a mianowicie, aby Austrja i Węgry połączone były tylko unją personalną, aby Dalmacja, Bośnja i Hercogowina przyłączone zostały do Węgier, aby wreszcie Galicja i Bukowina albo zostały wyodrębnione i utworzyły osobne królestwo jak Chorwacja, albo, żeby zostały przyłączone do Węgier. Jest powszechnie wiadomem, że Węgrzy czekają tylko na chwilę, kiedy pod względem finansowym i ekonomicznym staną tak silnie, aby mogły oderwać się od Austrji i utworzyć unję personalną.

W końcu polemizuje mowca obszernie z wywodami p. Kramarza o ruchu „Los von Rom" i wyraża się niekorzystnie o osobie papieża, za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Mowa del. Pergelta.

Del. Pergelt podnosi z zadowoleniem, że hr. Gołuchowski nie spuszcza z oka spraw handlowych i rozwoju handlu austrjackiego. Pierwszy krok ważny na tej drodze już zrobił przez reformę spraw konsularnych i przez założenie akademji konsularnej i eksportowej, oraz przez wysłanie fachowców handlowych za granicę. Mowca życzy sobie, aby hr. Gołuchowski dalej w tym kierunku pracował.

Następnie polemizuje obszernie z p. Kramarzem i robi mu zarzut, iż lekceważąco mówił o cesarzu Wilhelmie i jego podarunku dla Ameryki. Omawiając wywody p. Kramarza o „Los von Rom" przypomina, że także wśród Czechów panował ruch odszczepieńczy i twierdzi, że niemieccy rodykali poszli za przykładem radykałów czeskich. Czy pan Kramarz nie wie — pyta mowca — że przez pewien czas istniała w Pradze cerkiew dla nabożeństw rosyjskich, czy nie wie o ruchu odszczepieńczym, który wśród Czechów panował?

Del. Kramarz woła: Były to tylko jednostki!

Del. Pergelt: Wszechniemcy robią to samo, tylko zręczniej, niż radykali czescy. P. Kramarz powiedział — mówił p. Pergelt dalej — iż Czesi są i byli zawsze obrońcami państwa austrjackiego. Historja austrjacka atoli ma takie karty, na których napisanem jest coś wprost przeciwnego. Mowca przypomina p. Kramarzowi, iż istnieje legenda o czerwonym rublu i że p. Kramarz sam przed 12 laty przedsięwziął podróż do Rosji.

Mowa del. Vukowicza.

Del. Vukowicz podnosi, że trójprzymierze tak w Austrji, jak i na Węgrzech straciło na popularności. Jedyną korzyścią, jaką Austrja mogła mieć z niego, było utrzymanie wpływów na Bałkanach, jednakże i pod tym względem trójprzymierze nie przyniosło korzyści.

Dalej omawia p. Vukowicz szeroko stosunki, panujące na półwyspie bałkańskim i domaga się powiększenia wpływów austrjackich na Wschodzie.

Występuje przeciw temu, że Niemcy obrażają uczucia Polaków w Prusach, co dla Słowian nie może być rzeczą obojętną. Omawia sprawę instytutu św. Hieronima w Rzymie i czyni zarzut hr. Gołuchowskiemu z powodu ostrego tonu, z jakim wyrażał się o arcybiskupie Stadlerze, który nietylko u Chorwatów, ale i za granicą cieszy się jak największym szacunkiem. W końcu oświadcza, iż będzie głosował przeciw budżetowi.

Del. br. Oppenheimer podnosi, że hr. Gołuchowski może być bardzo zadowolony z przyjęcia, z jakiem jego expose spotkało się za granicą, oraz z uznania, jakie oddano jego kierownictwu sprawami zagranicznemi. Wszyscy expose hr. Gołuchowskiego przyjęli bardzo sympatycznie. Następnie zastanawia się mowca nad trójprzymierzem i uważa utrzymanie go za konieczne i korzystne dla monarchji.

Po krótkiej polemice p. Kramarza z pp. Pergeltem i Steinem dyskusję przerwano, a przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne dziś o godz. 10 rano.

Przy końcu posiedzenia odczytano liczne interpelacje, między niemi interpelację del. Kozłowskiego i towarzyszy do ministra wojny z zapytaniem, czy zamierza zarządzić rewizję warunków co do odszkodowania wypłacanego za szkody, wyrządzone przez wojsko w ziemiopłodach podczas ćwiczeń.

Budapeszt 28 maja. Wczoraj wieczorem odbył się u cesarza drugi obiad delegacyjny. Wzięli w nim udział wspólni ministrowie, prezesi obu gabinetów i liczni delegaci.

Podróż Loubeta.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Dunkierka 28 maja. Wczoraj o godzinie 11 rano przybył tu prezydent Loubet. Przybycia jego oczekiwał prezydent gabinetu p. Waldeck-Rousseau i minister marynarki, który przybył z kilku torpedowcami. Po powitaniu udał się Loubet na bankiet do izby handlowej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 28 maja. Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin rząd nie złożył żadnego oświadczenia o rokowaniach pokojowych z Boerami. Na życzenie lorda Balfoura odroczono obrady nad budżetem. Balfour podniósł, iż nie byłoby stosownem obradować nad budżetem, gdy inne rzeczy są w toku.

Choroba Tołstoja

Petersburg 28 maja. Lekarze stracili już wszelką nadzieję utrzymania hr. Tołstoja przy życiu. Podtrzymują go tylko jeszcze sztucznie za pomocą wstrzykiwań eteru.

Straszny dramat.

Brüx 28 maja. Górni, Holofatek, którego wydalono z pracy, w rozpaczy zabił młotkiem swą żonę, następnie nożem podciął jej gardło, poczem sam się powiesił na ramie u okna.

Budapeszt 28 maja. Ministrowie austrjaccy wyjechali wczoraj w nocy z powrotem do Wiednia.

Budapeszt 28 maja. Podczas inspekcji wiosennej w Koszycach wystąpiło 28 żołnierzy z jednej z kompanji 34 pułku piechoty przed front pułku i zaniosło przed brygadjera skargę, na nieludzkie obchodzenie się ze strony swego kapitana. Komendant brygady polecił natychmiast wydelegować komisję do zbadania tej skargi, a owych żołnierzy, między którymi znajduje się feldwebel i kilku podoficerów, przydzielił do innych kompanij.

Wybory do rady miejskiej.

W dniu dzisiejszym wyborcy rozstrzygną, czy w naszej reprezentacji miejskiej zasiądzie większość zdolna do pracy pozytywnej, czy też wezmą w niej górę żywioły radykalne. Dlatego też powinny pospieszyć dziś do urny, jak najszersze koła wyborców i spełnić swój zaszczytny zawsze, a dziś bardzo doniosły obowiązek obywatelski. Radykalne żywioły pójdą całą masą do urny, rozwinęły namiętną agitację i mogłyby zwyciężyć nie liczebną swą większością, ale ruchliwością. Każdy wyborca więc, któremu dobro

miasta leży na sercu, powinien pośpieszyć do urny i oddać swój głos na mężów wybranych, doświadczonych, którzy potrafią dobrze gospodarować miastem i którym dobro tego miasta leży na sercu, a nie na ludzi, którzy w mandacie radzieckim widzą tylko środek do agitacji partyjnej, a nie ciężki obowiązek do pracy dla dobra miasta.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 26 maja.

Wystawa jubileuszowa „Towarzystwa politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

„Capstrzyk“ orkiestry wojskowej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Wieczór Trzech Króli“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (28): Wilhelma. Jaromira. — (15): Pachomyja wel. Wschód słońca o godzinie 4 minut 14, zachód o godzinie 7 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11° R. Pogoda.

Strejk robotników budowlanych. Wczoraj, o godzinie wpół do 4 po południu, zebrał się znowu przed lokalem stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych przy ulicy Ossolińskich około 1000 głów liczący tłum strejkujących i stąd, pod przewodnictwem sekretarza stowarzyszenia, p. Romaszki, ulicami Zimorowicza, Akademicką, Fredry, Batorego, Kamienną, Pańską, placem Bernardyńskim i ulicą Czarnieckiego, udał się na wycieczkę za Łyczakowską rogatkę, do browaru Grunda. Tu, wśród lasu, odśpiewano pieśni robotnicze i wygłoszono kilka mówek. Dyrektor browaru ofiarował gościom swym bezpłatnie piwo. Po dwugodzinnym pobycie w lesie, tłum wycieczkowców, który tymczasem o połowę stopniał, uszykowawszy się w czwórki, ruszył z powrotem do miasta. Na czele pochodu nie siono, zamiast sztandaru, na żerdzi duży wieniec, z zielonych liści spleciony, a wszyscy uczestnicy pochodu kapelusze swe przystroili zielenią. W milczeniu przeszedł pochód (w pochodzie wzięło udział około 80 kobiet) ulicami Łyczakowska, św. Piotra, Piekarską, placem Bernardyńskim i Halickim, ulicą Akademicką i Zimorowicza znowu na ulicę Ossolińskich, przed dom swojego stowarzyszenia. Tu przemówił z balkonu króciutko p. Żelaszkiewicz i wycieczkowcy rozeszli się spokojnie.

Policji na ulicach, któremi pochód się posuwał, nie było wcale, dopiero na placu Bernardyńskim przyłączyło się do pochodu kilka ceratowych czak policyjnych żołnierzy, którzy też stąd manifestantom aż na ulicę Ossolińskich towarzyszyli. Zresztą, cała manifestacja odbyła się zupełnie spokojnie.

* * *

W chwili, kiedy tłum strejkujących robotników wkroczył do lesienickiego lasku, w altance obok browaru, siedziało około 20 kleryków z zakonu OO. Bernardynów, którzy wczoraj urządzili sobie byli wycieczkę za miasto. Widząc się otoczeni tysięcznym tłumem, klerycy bernardyńscy, zmieszali się zrazu, przywódcy wycieczkowców jednak wytłumaczyli im zaraz, jaka okazja ten tłum cały do lasu sprowadziła. Klerycy złożyli ośm koron na cele strejku i serdecznie żegnani, altanę i lasek opuścili.

* * *

Pertraktacje komitetu strejkowego z pryncypałami, w ciągu dnia wczorajszego, ani o krok naprzód nie postąpiły Wieczorem odbyło się w lokalu Stowarzyszenia budowniczych przy ul. Hetmańskiej l. 12, poufne zgromadzenie interesowanych pryncypałów, rezultat jego jednak, na razie, nie wiadomy. Dziś zejdą się delegaci obu stron spornych i poważną ostateczną decyzję.

Zamach na gubernatora wileńskiego. *Wileńskij Wiestnik* podając szczegóły zamachu na gubernatora wileńskiego, von Wahla, zaznacza, że publiczność najwyraźniej słyszała trzy wystrzały, w rewolwerze zaś sprawcy, znaleziono dwa tylko zużyte naboje. Widocznie więc miał on jakiegoś spólnika, który w zamieszaniu potrafił umknąć.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcja austr. Zakładu kredyt. 688 25, Akcje węg. Zakł. kred. 710 50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 422·25, Akcje Bankvereinu 451 75, Akcje Bodencredit 954·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 690 75 Akcje kolei południ. 39·50 Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 454 —, Akcje kolei Północnej 5730, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 412 —, Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1565·—, Akcje fabryki broni 325 —, Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 101·65, Austr. renta koron. 99 75 Węgierska renta koron. 97·90 4½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·50, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96·25, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98 90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·40 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50 Losy tureckie 107·50, Marki 117·30, Ruble 253·25.

Wiedeń 27 maja. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82 75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107 75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 440·—; Clary 40 zł. m. k. 182 —; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 82·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 185·—; Palffy 40 zł. m. k. 189·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 67·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—; Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 80·—; Salma 40 zł. m.

— Ile pani żąda?

— Tydzień, co najmniej, najjaśniejszy panie!..

Dobrze. Za tydzień Toussac będzie w naszych rękach, albo Lesage skazany. Panie de Laval, zabierz twoją kuzynkę, gdyż mam teraz do załatwienie bardzo ważne sprawy. Zobaczę pana niedługo w Pont-de-Briques....

XIII.

Marzyciel.

Wyszedłem z Sybillą, lecz jakież było moje zdziwienie, kiedy zastałem porucznika Gérard'a przy wejściu do namiotu.

— Ah! pani, czy ci się udało? — rzekł podbiegając naprzeciw młodej dziewczyny.

Sybilla potrząsnęła głową przecząco.

— Tego się właśnie obawiałem!... Cesarz jest niewzruszony. Pokazała pani wielką odwagę, idąc do niego z prośbą. Ja wolałabym atakować cały szwadron na koniu schwaconym, niż żądać od niego czegokolwiek. Boże mój, jakże mnie boli pani niepowodzenie!...

Ładne, błękitne oczy porucznika zaszły łzami, końce blond wąsików opadły na dół tak komicznie, iż byłbym się śmiał chętnie, gdyby nie w takiej smutnej okoliczności.

— Spotkałam pana Gérard'a w obzie — rzekła moja kuzynka — towarzyszył mi aż do namiotu cesarskiego. Dobry jest, że interesuje go moje zmartwienie.

— Ja także współczuję twojej boleści, moja kuzynko! — zawołałem. — Taka jesteś dobra, dzielna!... Szczęliwy ten, którego zaszczycasz swojem przywiązaniem i poświęceniem!... Lecz czy on na to prawdziwie zasługuje?

Jak tylko wyrażono najmniejsze powątpiewanie o wartości narzeczonego, Sybilla się oburzała.

— Znam go lepiej niż ty, Ludwiku, lepiej niż cesarz! — zawołała — Lucjan ma za szlachetną duszę, aby

— Przekonania panny de Choiseul takie same są jak moje, najjaśniejszy panie.

— Tak się mówi!... Panna de Choiseul zamłoda, żeby mieć jakie przekonania. W niej płynie krew arystokratyczna; ta krew zakipi kiedyś... Panie de Laval, twoje małżeństwo do mnie należy. Udasz się niebawem do Pont-de-Briques dla przedstawienia się cesarzowej. Cóż tam znów, Constant?

— Najjaśniejszy panie, to pewna dama uprasza waszej cesarskiej mości o posłuchanie.

— Dama! — wykrzyknął cesarz. — Do licha, nie widać wcale dam w obozie!... Co to za jedna? Czego chce?

— Nazywa się Sybilla Bernac, najjaśniejszy panie.

— Ah! to córka starego Bernac'a z Grosbois... pańskiego wuja po kądzieli, panie de Laval.

Upokorzony, spuściłem oczy.

— Mój Boże — rzekł cesarz, którego wzroku nie uszło moje zawstydzenie — co prawda nie bardzo przyjemny ma urząd, lecz wielkie usługi mi oddaje. Wszak to on jest posiadaczem majątku pańskiego ojca?

— Tak, najjaśniejszy panie.

Spojrzał na mnie podejrzliwie.

— Prawdopodobnie powróciłeś pan do Francji w nadziei wejścia z powrotem w twoje prawa.

— Nie, najjaśniejszy panie — zawołałem — ja chcę sam sobie wszystko zawdzięczać.

— Bardzo dobrze!... Wreszcie, panie de Laval, nie mógłbym oddać ci twojego majątku, gdyż teraz tak rzeczy stoją we Francji, że gdybyśmy zaczęli restytucje, nigdybyśmy z tem nie skończyli. Zachwiałoby się zaufanie ogółu. Nie mam stronników więcej oddanych nad tych, którzy są dziś w posiadaniu dóbr emigrantów; dopóki będą mi użyteczni, zatrzymają je w swoich rękach. Lecz czego może chcieć odemnie panna Bernac?... Constant, wprowadź ją.

Za chwilę weszła moja kuzynka. Bardzo była blada,

k. 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·25; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 430·50

— **Wiedeń** 27 maja. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·.0 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 37·80 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 27 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·40, Staatsbahny 148·40, Disconto Comandit 186·25, Berlińskie Tow. handl. 154·75, Laura 203·60, Bochumery 197·25, Kolej połud. wschodnio-pruska 69·10, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 174· –, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 111·40, Renta włoska 102·—, „Harpener" kopalnie węgla 174 75, Kolej Marienburg-Mławka 68 10, Konsolidation 331· , Lombardy 13·40, Kolej Henry 94·—, Niemiecki bank narodowy 113·50, Kanada Profered 135·10; Akcje żeglugi hamburskiej 109·50.

— **Berlin** 27 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus 33·80.

— **Frankfurt** 27 maja. Austr. kredyty 217·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 186·90; Alpiny —·—.

— **Paryż** 27 maja. 3% renta 101·27; mąka 26·60.

NEKROLOGJA.



Bronisław Wolfarth
właściciel dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 27 maja 1902 r. w 38 r. życia. W głębokim żalu pogrążona żona z synami i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb. Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Mickiewicza (bocznej) l. 11 b. na główny dworzec kolei odbędzie się dnia 29 maja br. o godzinie 8 rano. Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego nastąpi w Podwysokiem w piątek 30 maja o godz. 12 w południe.
„Concordia" A. Kurkowski.



LEON ORŁOWSKI
fryzjer-perukarz i obywatel m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 27 maja br, przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29-go maja b. r. o godzinie 6-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.
„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Bar[...]

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Baran i Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

oczy jej paliły się gorączkowo, szła wolno i wydawała się wyższą.

— Co pani sobie życzy? — rzekł cesarz głosem niezadowolonym, jakim zwykle przemawiał do kobiet, nawet wtedy, kiedy starał się o ich względy.

Sybilla obejrzała się dokoła, a zobaczywszy mnie, zdawało się, że nabrała odwagi.

— Najjaśniejszy panie, przychodzę błagać o łaskę.

— Nie mogę nic odmówić córce Karola Bernac — odparł cesarz.

— Najjaśniejszy panie, nie przyszłam prosić w imieniu mojego ojca, w mojem własnem imieniu wzywam łaski waszej cesarskiej mości dla Lucjana Lasage, uwięzionego za zbrodnię sdrady stanu... To jest poeta, najjaśniejszy panie, marzyciel...

— Marzyciel! — wykrzyknął cesarz — cóż może być niebezpieczniejszego jak marzyciel?...

Wziął ze stołu plik notatek i przejrzał je szybko.

— I zapewne ten pan Lesage ma zaszczyt być pani narzeczonym?

Sybilla zaczerwieniła się.

— Oto jest protokół badania — ciągnął cesarz. — Według jego zeznań, sądzę, że nie jest godny zupełnie miłości pani.

— Oszczędź go, najjaśniejszy panie.

— Niepodobna! Te wszystkie spiski kością mi w gardle stoją!... Spiski ze strony Bourbonów, spiski ze strony jakubinów!... Moje pobłażanie tylko ich zachęca. Od czasu stracenia księcia d'Enghien i Cadoudal'a, Bourboni siedzą cicho; stracenie pana Lesage posłuży za przykład dla jakóbinów.

Przy ostatnich słowach cesarza, Sybilla zbladła, oczy jej mgłą zaszły i grube łzy popłynęły po policzkach.

— Na miłość Boską, najjaśniejszy panie, przebacz mu! — zawołała, padając do nóg Napoleona.

Lecz on, wściekły, zaczął tupać nogami.

— Powtarzam pani, iż nie mogę tego zrobić. To, co postanowię dla bezpieczeństwa rządu, jest niecofnione! Czas już, aby jakóbini otrzymali dobrą naukę, w przeciwnym razie za sześć miesięcy będę miał całe przedmieście św. Antoniego na karku!

Głos stanowczy cesarza, twarz surowa okazywały, że nie da się zmiękczyć.

Sybilla jednak nie dała za wygranę.

— Najjaśniejszy panie, on jest niewinny, przysięgam!...

— W takim razie śmierć jego przerazi innych spiskowców.

— Przebacz mu, najjaśniejszy panie, a ja odpowiadam za jego wierność i posłuszeństwo na przyszłość!...

— Panie de Laval, wyprowadź twoją kuzynkę — rzekł cesarz, zwracając się do mnie.

Constant i ja pomogliśmy podnieść się Sybilli, a kiedy chcieliśmy ją wyprowadzić:

— Najjaśniejszy panie, mówisz, że przykład potrzebny? Ale jest Toussac!...

— Bh! gdybym dostał Toussac'a! — pomyślał głośno cesarz.

— To on i mój ojciec pchnęli Lucjana do buntu... najjaśniejszy panie, prawdziwym winnym jest Toussac!...

— Lesage i Toussac zarówno są winni — odparł cesarz — w dodatku Lesage'a mamy, a Toussac uciekł.

— Lecz gdybym odnalazła Toussac'a najjaśniejszy panie?

Napoleon pomyślał trochę, potem wyrzekł:

— Jeżeli pani odnajdziesz Toussac'a, przebaczę Lesage'owi.

— Lecz na to potrzeba czasu, najjaśniejszy panie!...